

Bogdan Mazan

Nad listami A. Świętochowskiego do J. I. Kraszewskiego

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 44, 281-304

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGDAN MAZAN

NAD LISTAMI A. ŚWIĘTOCHOWSKIEGO
DO J.I. KRASZEWSKIEGO

Pełne rewerencji, szczerzej wdzięczności i życzliwej pamięci listy Świętochowskiego do Kraszewskiego z lat 1876-1879¹ stanowią niespodziankę na tle hałaśliwych i bezkompromisowych wystąpień tzw. „młodej prasy” przeciw „powagom” w życiu intelektualnym. Nie dziwią w nich akcenty związane z sylwetką duchową piszącego: przejawy impulsywnej reakcji na szykany, oznaki pychy utajonej pod maską skromności, manifestacje poczucia niezależności. Tylko bodaj jeszcze raz w owych latach zwrócił się Świętochowski do wybitnej osoby w podobny sposób – kiedy za namową przyjaciół podziękował Helenie Modrzejewskiej za stworzenie „arcydzieła” z „nieudolnie” skreślonej roli w swoim dramacie *Niewinni*, i kiedy w kolejnym do niej liście z okazji dramatu *Ojciec Makary* ubolewał, że nie ujrzy jej w roli Reginy². Jednak oba listy do artystki noszą ślady przewycięzania jakiegoś wewnętrznego oporu i usztywnienia, występującego zwykle w mowie do ludzi nieznanym, których bez głębszego szacunku a pod moralnym przymusem obdarza się wdzięcznością. Wyrazy podziękowania są w nich zneutralizowane przez zaakcentowanie własnych planów twórczych, stawiające wyżej autora niż wykonawcę. Tych pierwiastków w listach do Kraszewskiego nie ma. Tłumaczy się to najlepiej faktem dobrej znajomości

¹ Pięć listów w zbiorach Bibl. Jagiel., rkps 6535 IV. Pierwszy list został napisany na papierze z monogramem A.S., ostatni na karcie firmowej „Nowin”. Przy niniejszej edycji listów pisownię i interpunkcję zmodernizowano.

² List Świętochowskiego do Modrzejewskiej z 28 X 1875 r. (*Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego*, t. 1 (1859-1880), wybór i oprac. J. Grot, J. Szczublewski, Warszawa 1965, s. 278) i z [1876 r.] (Bibl. Jagiel. rkps 9142 III, k. 105, Archiwum Modrzejewskiej).

ci, zawartej dzięki szeroko (aczkolwiek ze względu na cenzurę carską nie w pełni) dostępnej w Królestwie spuściznie pisarza³. Kraszewski był przy tym często obecny na łamach najbliższych Świętochowskiemu pism – reprezentantów odłamu radykalnego w pozytywizmie warszawskim: „Przeglądu Tygodniowego” (od 1866 r., red. A. Wiślicki) i „Nowin” (1879-1880, red. Świętochowski), choć nie tylko w opiniach przychylnych, lecz i w zdecydowanie krytycznych. Z kolei ta dwubiegunowość sądów tłumaczy w pewnym stopniu stosunkowo późne ze strony Świętochowskiego nawiązanie pierwszego listownego kontaktu z Kraszewskim. W 1876 r. nie był on bowiem debiutantem na piśmienniczej niwie, w której to roli tak często się do autora *Starej baśni* zwracano⁴, lecz ideowym przywódcą warszawskiego obozu liberalno-postępowego, autorem wielu głośnych publicystycznych wystąpień, zwiastujących przełom w życiu literackim i społecznym. Nie szukał dotąd rady u polskich autorów uważając, że nie ma wśród nich ludzi wybitnych. Zwracał się do Kraszewskiego – jako bezstronnego arbitra o dużym autorytecie – w chwili, gdy sięgał po kolejne, zdawało się pewne, laury, tym razem na polu ściśle lite-

³ W latach siedemdziesiątych zakazane były w Królestwie takie np. dzieła Kraszewskiego: *Pamięci Wincentego Pola 1807-1872*, Poznań 1872 (odbitka z „Dziennika Poznańskiego”); *Program Polski 1872. Myśli o zadaniu narodowym zebrane i spisane*, Poznań 1872; *Polska w czasie trzech rozbiorów 1772-1799. Studia do historii ducha i obyczaju*, t. 1-3, Poznań 1873-1875; *Z Syberii. Rękopis nadestłany*, Drezno 1873; *Przemówienie w Krakowie dnia 3 października*, Kraków 1879; *W sprawie szkół ludowych na Szląsku. (Kilka uwag dla nauczycieli)*, Cieszyn 1879; *Hymny boleści*, Kraków 1879. Wykreślenia cenzury nastąpiły zaś w dziełach: *Kosa i kamień. Przysłowie dramatyczne w 1 akcie*, Poznań 1873; *Choroby wieku. Studium patologiczne*, t. 1-2, Lwów 1874; *Historia kotka w płocie według wiarygodnych źródeł zebrana i spisana*, Lwów 1874; *Maleparta. Powieść historyczna z XVIII wieku*, t. 1, Lwów 1874; *Ostap Bondarczuk*, Lwów 1875; *Boża czeladka. Opowiadanie we 3-ch częściach*, Lwów 1874; *Serce i ręka*, Lwów 1875 (Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Akta Warszawskiego Komitetu Cenzury: Katalog wydawnictw polskich przejranych przez cenzurę, sygn. 14; Protokoły posiedzeń z 1873 r. i 1879 r., sygn. 34, 35).

⁴ Zasługi Kraszewskiego jako mecenasa młodych pisarzy podkreślił Świętochowski w jego pośmiertnej charakterystyce (*Posel Prawdy, Liberum veto*, „Prawda” – dalej – 1887, nr 13), mając zapewne w pamięci i własne doświadczenia, w tym wyjątkowo szybką odpowiedź na swój pierwszy list. Por. A. Świętochowski i, *Wspomnienia*, oprac. i wstęp S. Sandler, Wrocław 1966, s. 123.

rackim – w dziedzinie dramatu. (nota bene aprobatywna i publiczna, np. w którymś z pism, odpowiedź Kraszewskiego na pierwszy list, mogła ów sukces przyspieszyć).

Nie ułatwił też Kraszewskiemu lektury swoich listów. Ażeby rozszyfrować wszystkie zawarte w nich (zwłaszcza zaś w pierwszym liście) aluzje, napomknienia i odniesienia do galicyjsko-warszawskich realiów, w tym wielu spraw zakulisowych, Kraszewski, dobrze przecież mimo oddalenia zorientowany w stosunkach krajowych, musiałby posiadać taki zespół tajnych i dociekliwych agentów jak książę z *Lalki* Prusa dążący do poznania prawdy o Wokulskim. Dla kogo więc, oprócz Kraszewskiego, pisał Świętochowski te listy? Może dla siebie, próbując głośnym wypowiedzeniem skrytych myśli utwierdzić się w słuszności własnej drogi? Może dla potomności, która nie wnikając w szczegóły, zdobędzie się na sprawiedliwy i korzystny dla niego, w co nie wątpił, osąd wydarzeń? Świętochowski mocno wierzył, że przyszłe pokolenia bardzo wysoko ocenią jego zasługi. Spodziewał się, że jego syn Maurycy będzie „ssał procent” od przedstawień *Ojca Makarego*⁵. Niezupełnie się to sprawdziło.

Dzieje owej młodzieńczej „znajomości” zostaną tutaj przedstawione jako wstęp do edycji listów, umożliwiające ich pełniejsze zrozumienie oraz właściwe usytuowanie w biografii intelektualnej Świętochowskiego i w dziejach obozu, któremu on przewodził.

We wczesnej twórczości pozytywisty⁶, dotyczącej w rozmaity sposób Kraszewskiego, wyodrębnić można dwie komplementarne grupy wypowiedzi. Zapoczątkowany najwcześniej i najobfitszy jest dział poświęcony sprawom literackim, składający się z kilku recenzji i wielu rozproszonych uwag; osobną grupę opinii, która będzie tutaj omówiona w drugiej kolejności, stanowią treści zawarte w publicystyce społeczno-programowej pozytywisty.

W czterech recenzjach opublikowanych w „Przeglądzie Tygodniowym” omówione zostały powieści Kraszewskiego: *Rzym*

⁵Zob. w liście W. Białosukni do Świętochowskiego z 15 X 1875 r. dopisek Świętochowskiego adresowany do żony (Muzeum im. A. Świętochowskiego w Gołotczyźnie – dalej MŚ – rkps 511).

⁶Przyjęto tutaj za jej datę graniczną 1880 r. (choć będą wycieczki w okres późniejszy), prawie pokrywającą się z datą ostatniego listu do Kraszewskiego.

za *Nerona*, Kraków 1866 (1870, nr 51, podp. As), *Piękna pani*, Lwów 1871 (1871, nr 34, bez podp.), *Pałac i folwark*, Poznań 1871 (1872, nr 2, b.p.), *Mastaw*, Kraków 1877 (1877, nr 20, b.p.). Trzy recenzje pochodzą z okresu, kiedy Świętochowski ustalał swoją pozycję w piśmie, starając się zaimponować środowisku wyrobieniem stylistycznym (tę umiejętność od razu mu przyznano), erudycją⁷, a zwłaszcza ostrym krytycyzmem o zacięciu pamfletowym, godzącym w imię nowych haseł estetycznych i światopoglądowych w ustalone hierarchie i upodobania czytelnicze, nierazko bulwersującym opinię publiczną otwartością i dobitnością sformułowań. Wymienione cechy osobowości twórczej Świętochowskiego najbardziej były widoczne na tle dzieł miernych, jakie stały się przede wszystkim obiektem jego krytycznych zainteresowań. Z uwagi na to werdykt nie mógł być dla Kraszewskiego korzystny. Dotyczy to zwłaszcza pierwszej i drugiej recenzji, w których Kraszewski, zwany po prostu „p. K.” – nie dla oszczędności miejsca bynajmniej, bo pisano wtedy „dla wierszówki”⁸ – jest prezentowany jako zasłużony powieściopisarz, kreślący mistrzowsko „życie starszłacheckich dworaków i słomianej strzechy”, lecz powierzchowny i nadmiernie czułościowy, nazbyt się rozpraszający w swej literackiej działalności, dbający raczej o ilość niż jakość utworów, wreszcie niestaranny jako artysta – np. rozwija akcję „prosto, blade”, ze znaczną domieszką „właściwej sobie gadaniny”. W recenzji *Pięknej pani* tradycyjny o proveniencji romantycznej sposób kreowania bohatera jako postaci wyjątkowej spotkał się z krytyką z punktu widzenia założeń literatury realistycznej (czy nawet tendencyjnej), preferującej typowość bohaterów i powszedniość opisywanych zjawisk. Inaczej też rysował się w wyobraźni 22-letniego adepta szkoły pozytywnej obraz współczesnej kobiety fatalnej – jako wykwintnej, zaprawionej w szermierce słownej emancypantki. (Takie kobiety występują w dramatach wspomnianych w listach do Kraszewskiego).

⁷ W recenzji powieści *Rzym za Nerona* Świętochowski by udowodnić, że Kraszewski nie sprostął zadaniu od strony poznawczej, przytoczył np. świadectwa historyków starożytnych: Tacyta, Swetoniusza, Diona Cassiusa.

⁸ Zdaniem Świętochowskiego lekceważący, wykształcony w 1871 r., ton mówienia „młodej prasy” o „panu Kraszewskim”, „panu Jeżu” i „pani Orzeszkowej” zmienił się radykalnie w 1874 r. (*Wspomnienia...*, s.9, 40).

W recenzji z początku 1872 r., a więc po uczynionej przez Świętochowskiego artykułem *Na wyłomie* (PT 1871, nr 50, b.p) próbie, pozyskania w Kraszewskim sojusznika „młodej prasy”, widać pewne przesunięcie akcentów. Recenzent nie jest tutaj skłonny, jak niedawno jeszcze, sprzeczać się o „drobne usterki”, choć jakby mimochodem wymienia: „niedbałość i pośpiech w pisaniu”, „niepewność” charakterów, „spóźniony sentymentalizm”, szkicowość, niechęć do przejawów nowoczesności, zbyt łagodnie potraktowanie „strony cienia”, tj. jezuitę i rodziny hrabiowskiej. Wybacza je wspaniałomyślnie i protekcyjnie (ów ton był charakterystyczny dla wszystkich ówczesnych krytyk zamieszczanych w „Przeglądzie Tygodniowym”) wobec – jak powiada – „daleko liczniejszych dodatnich stron utworu i tej miłej, przejrzystej atmosfery, która się nad nim unosi”. Po raz pierwszy wszakże obok mniej lub bardziej zawołowanych przytyków czy zwyczajnych „konceptów”, jak nazywano wtedy mniej wytworne dowcipy, pojawiły się tutaj – w dłuższej wypowiedzi – wyrazy hołdu, słowa wdzięczności i uznania dla literackich i przede wszystkim społeczno-wychowawczych zasług Kraszewskiego. Jak możliwe było współistnienie bez kontradycji wszystkich wymienionych pierwiastków, pokazuje początek recenzji:

Gdzie spojrzysz... Kraszewski, który doprawdy jak Atlas dźwiga literaturę powieściową na swoich barkach. Czy nowa książka, czy nowe pismo, wszędzie to jedno i to ulubione nazwisko. Płodność prawdziwie – sztokwisza. Trzeba się zupełnie splątać w wnioskach, chcąc wytłumaczyć sobie możliwość tak olbrzymiej produkcji. Tylko umysł niezmiernie silny i głęboki albo... bardzo wprawne rzemiosło zdolne jest podołać tak olbrzymiej twórczości. Szczęściem dotąd Kraszewski nie wyszedł poza granicę pierwszego z tych przypuszczeń. Wprawdzie często w jego utworach widać chwilowe upadki, a może zbyt szybkie wyczerpanie sił, wprawdzie tu i owdzie ślady wielkiego talentu odbijają się słabiej, a umysł wpada w częstsze omdlenia, mimo to ogół ulubionego autora chciwie czyta, słusznie uwielbia, powiemy nawet – kocha. I nic dziwnego. Wszakże to prawie ojciec ostatnich pokoleń; on nas prawie wychował – czytać, myśleć, a przede wszystkim czuć nauczył. Kto powie, ile serdecznego ciepła ten człowiek przelał w społeczeństwo nasze? Kto powie, ile dusz rozbudził? Ile zaschłych organizmów ożywił?

Nasuwa się refleksja, dotycząca także innych wypowiedzi Świętochowskiego z owego czasu (i wielu późniejszych) na temat Kraszewskiego. Cechuje je, ujmując sprawę w uproszczeniu, dwuwartościowość, znamieną zresztą dla tego nieskorego do szczerych pochwał pozytywisty, nakazująca dużą ostrożność przy formułowaniu ogólnych sądów i doborze materiału egzem-

plifikacyjnego w postaci cytatów, które przy arbitralnej decyzji już w ramach jednej dłuższej wypowiedzi układają się w umotywowaną krytykę, jak i w pean. Dobrze ilustruje to zjawisko wspomniana recenzja z okresu przełamywania się w „Przeglądzie” opinii o Kraszewskim. Nawet uznanie dla pierwiastków, które jakoby zatarty obecność usterek, zostało w niej ograniczone przez podkreślenie w zakończeniu anachroniczności postawy pisarskiej Kraszewskiego: „Tyle ciepła, tyle uczucia, tyle serdeczności złożył autor w postaciach tego skromnego obrazu, że do prawdy nasuwa się nieraz smutne przypuszczenie, czy p. Kraszewski nie jest apostołem cnót dawno minionych, czynów dawno zapomnianych”.

Podobny, co poprzednio, charakter miała recenzja *Mastawa*, swoście dopełniająca (ukazała się w numerze z 8/20/V) sprostowanie i oświadczenie w liście z 27 III 1877 r., dzięki anonimowości pozwalająca Świętochowskiemu na pełny w jego odczuciu obiektywizm bez narażania na szwank względnie dobrego układu z Kraszewskim. Zwyczajowe w owej dobie omówienie treści, poprzetykane – przynajmniej – słusznymi uwagami o braku pomysowości, ogólnego planu i ociążałej akcji, kończy tutaj utrzymane w rzeczowym tonie zestawienie słabych stron utworu.

W artykułach Świętochowskiego z początku lat siedemdziesiątych poświęconych innym pisarzom bądź określonym zagadnieniom życia literackiego Kraszewski był aluzyjnie przywoływany jako autor takich utworów, jak: *Poeta i świat* (1839), *Tomko Prawdzic* (1850), *Choroby wieku* (1857), *Dzieci wieku* (1871). Chodziło wtedy pozytywnie o zaznaczenie antycywilizacyjnego stanowiska pisarza, skarżącego się jakoby na postęp, koleje żelazne, telegrafy czy też (dwukrotnie powtórzony w lekko zmienionej formie zarzut) na „nielitościwą rękę, która błotnistemu jeziorowi [!] kazała być wyszlamowaną sadzawką, a z zawalonych chałup pobudowała w nowym guście domy”⁹. Pod adresem wyznających takie poglądy „głośnych ludzi” w artykule pod wymownym tytułem *Pleśń społeczna i literacka* (PT 1871, nr 31) kierował Świętochowski gromkie słowa:

⁹ As [A. Świętochowski], *Przyjaciele, bajka dialogowana przez Adama Pługa*, „Przegląd Tygodniowy” – dalej PT – 1870, nr 45; por. [A. Świętochowski], *Pleśń społeczna i literacka*, PT 1871, nr 31.

Szanujemy tylko talenta, które biegną równolegle z wartkim potokiem czasu lub go wyprzedzają, a śmiejemy się z tych, którzy kwilią w ukryciu, że żółtim ich czołganiom brak oklasków. Nikomu nie wolno zostawać w tyle, a tym mniej upominać się o prawo zasługi.

Ze względu na cenzurę carską nie wszystkie sądy o Kraszewskim albo w jakiś sposób dotyczące jego osoby lub twórczości mogły być publicznie w Królestwie zakomunikowane. Tylko w prasie galicyjskiej, dobrze się ukrywając pod nigdy później nie wykorzystanym kryptonimem, mógł Świętochowski zamieścić następujące uwagi z okazji „mistrzowskiej” – jak stwierdzał – sceny w *Tułaczach* (1868-1870) Bolesławity, przedstawiającej polskiego konsula na San Domingo w czasie powitania naszych legionów:

Trudno bez głębokiego rozrzewnienia wyobrazić sobie tego zapomnianego pocziwca, który z dala od swej ojczyzny protestuje przeciwko spełnionym na niej gwałtom i nie uznaje żadnej siły, która by mu jego konsulowską rolę odjąć mogła. Nawet gdy kłamie, gdy się przechwala, gdy obiecuje zmyślenia – słuchamy go z serdecznością – boć on chce uratować honor swej Rzeczypospolitej, uratować rację i prawo jej życia. Takimi konsulami z San Domingo my wszyscy jesteśmy po trosze – choć fakta się spełniły, nie uznajemy ich bytu, nie czujemy się przez nie wytrąceni ze swych praw – protestujemy. I dlatego właśnie może ktoś w nas dostrzegać daremnie szamocącą się bezsilę – ale każdy uczciwy i rozumny nie odmówi nam współczucia¹⁰.

Swą entuzjastyczną natomiast opinią o *Rachunkach z 1867 r. przez B. Bolesławitę* (1868), zabronionych do rozpowszechniania w Królestwie, podzielił się Świętochowski tylko w prywatnym liście do Chmielowskiego z 8 VI 1871 r.¹¹

Na tle sądów z początku lat siedemdziesiątych, z reguły krytycznych, zasługuje na uwagę korzystna opinia o wydawanej przez Kraszewskiego (w Dreźnie od 1870 r.) *Bibliotece Pamiętników i Podróży po Dawnej Polsce*:

Jest to bardzo ciekawy zbiór notat, odnoszących się do w. XVIII i początku XIX. Sposób opowiadania prosty, szczery, bez wszelkiej pretensjonalności, szczególnie zajmujące i świeże. [...] W ogólności «Biblioteka Pamiętników i Podróż-

¹⁰ Ale... [A. Świętochowski], *Listy z Niemiec*, „Tydzień” 1874, nr 13, s. 212. Autorstwo tej wypowiedzi przypisano Świętochowskiemu w pracy: B. Ma z a n, *Współpraca Aleksandra Świętochowskiego z lwowskim „Tygodniem”. Autorstwo „Listów z Niemiec” i „Listów z Krakowa”, „Rocz. Tow. Liter. im. A. Mickiewicza”, 1982-1983. R. XVII-XVIII.*

¹¹ Zob. *Z wczesnej korespondencji Piotra Chmielowskiego (1869-1871)* – dalej KCh – oprac. i wstęp T. Żabski, „Ze Skarbcza Kultury” 1972, z. 23, s. 100.

zy» jest publikacją niezmiernie ciekawą i ważną, pomimo że nie wiedzą o tym ani nasze pisma, ani nasza publiczność¹².

Została ona poparta charakterystyką dwóch ostatnich (5 i 6) tomów serii: *Pamiętniki Seweryna Bukara*, Drezno 1871; *Pamiętniki wojenne 1792-1812*, Drezno 1871. Współ zaś z przytoczeniami w artykułach Świętochowskiego uznanych za trafne sądów Kraszewskiego na rozmaite tematy¹³ wskazywała środowisku „Przeglądu” sposób odkrywania dla siebie wielkości pisarza. Nie mogła to być droga bezkompromisowych ocen współcześnie wydawanych dzieł Kraszewskiego, wśród których trafiały się i zdecydowanie słabsze, ani też np. droga roztrząsań jego światopoglądu, wykazującego istotne niezgodności z programowymi poglądami „przeglądowców”, chociażby w kwestii stosunku do religii¹⁴. By uprzytomnić środowisku znaczenie pisarza i potrzebę pozyskania jego autorytetu, należało ogarnąć spojrzeniem całość jego dzieła i wpływów, zwracając szczególną uwagę na jego otwartą postawę wobec rzeczywistości, przejawiającą się m. in. w rzecznikowaniu śmiałej i niezależnej krytyce¹⁵, trzeźwym stosunku wobec tradycji oraz w uznaniu różnorodności i sprzeczności zjawisk za warunek rozwoju intelektualnego¹⁶. Ten rów-

¹² A. Świętochowski, *Historia*, „Warszawski Rocznik Literacki poświęcony literaturze, oświacie, bibliografii i księgarstwu” 1871, Warszawa 1872, s. 35-36.

¹³ Zob. np. [A. Świętochowski], *Pasożyty literackie*, PT 1871, nr 29 (przywołano tutaj jako „słuszny” fragment z *Dzieci wieku*, dotyczący społecznej roli bliżejstwa).

¹⁴ W tej arcydelikatnej materii, zważywszy docenianą przez postępowców narodową funkcję religii, „Nowiny” Świętochowskiego umiały się z Kraszewskim porozumieć – zob. A. S. [A. Świętochowski], *O poetach polskich*, „Nowiny” – dalej N – 1879, nr 172, a zwłaszcza *Wiadomości bieżące. Akt wiary Kraszewskiego*, N 1879, nr 132, gdzie w komentarzu do przytoczonych fragmentów z „wyznania wiary” pisarza stwierdzano: „Z dumą możemy głosić, że nasz znakomity powieściopisarz stał zawsze na stanowisku cywilizacji i postępu i z piedestału tego nie zdołają go ściągnąć ani okolicznościowe toasty, ani klerykalne kadzidła. A jeżeli czasem w sprawach szczegółowych z niego schodził, to nie wymagajmy od wszystkich jednej miary”.

¹⁵ W tej roli został przywołany jako wzór we wspomnianym dalej artykule Redakcji PT.

¹⁶ Wymienione cechy podkreślił Świętochowski w artykule z 1874 r. (będzie o nim szerzej mowa), przytaczając stosowne fragmenty z Kraszewskiego *Gawęd o literaturze i sztuce*, Lwów 1857 (cytaty pochodziły z rozdz. II *Obrazy przeszłości*

noległy do literackiego kierunku zainteresowań „przeglądowców” miał ich doprowadzić – w czasie najgorętszych sporów ze „starymi” – do pozyskania w Kraszewskim bezstronnego i życzliwego „mediatora, do którego Świętochowski mógł się zwrócić z osobistą prośbą nie obawiając się afrontu ani odmowy.

Chmielowski zachęcając przy końcu 1870 r. Świętochowskiego, nie mającego jeszcze wtedy wyraźnych planów na przyszłość, do wytrwałego i systematycznego zajęcia się pracą literacką, powoływał się na słowa Kraszewskiego („kto raz umoczył pióro w atramencie dla napisania czegoś publicznie, ten już nigdy bez tej atramentowej woni żyć nie potrafi”) i na wspólne pragnienie stoczenia walki, której „jenerałami z jednej strony jesteśmy my, z drugiej F.H.L. [F. H. Lewestam], E.L. [E. Lubowski]”¹⁷, uosabiający – jak czytamy dalej – „słabiznę i niedołęstwo”. Nie przewidywał on zapewne, że oba te impulsy wkrótce spłotą się nierozdzielnie w biografii intelektualnej zawsze mu bliskiego kolegi ze Szkoły Głównej. Podczas walki ze „starą prasą”, rozpoczętej na dobre artykułem Świętochowskiego *My i wy* (PT 1871, nr 44), niejednokrotnie bowiem w polemikach i programowej publicystyce był przywoływany Kraszewski.

W mało znanym artykule programowym *Na wyłomie*, stanowiącym pendant do *My i wy*, Świętochowski odpowiadając w imieniu nowo kreowanego stronnictwa na jeden z dwóch najważniejszych zarzutów wysuniętych przez antagonistów grupy: braku „poszanowania dla zasługi” (drugi zarzut dotyczył braku „zasad”), stwierdzał:

My wiemy aż nadto dobrze, że są u nas, jakkolwiek nieliczni, ludzie prawdziwej pracy, zdolności, zasługi, znacznych i niezmordowanych usiłowań. Imiona takie, jak:

Kraszewski, Jeź, Zachariasiewicz, Żmichowska, Duchńska, Małecki, Estreicher, Malinowski, Węclewski, Bielowski, Schmitt, Supiński, Libelt, Waga, Żmurko, Urbański, Hirszfeld, Szokalski, Girsztowt, z młodych: Morzkowska, Sadowska, Bałucki, Tarnowski, Tatomir, Strassburger itd. itd. cały szereg naz-

i rozdz. III *Dziennikarstwo*). Z uznaniem pisał Poseł Prawdy o zrozumieniu Kraszewskiego („konserwatysty w zasadach”) dla „zdań i kierunków przeciwnych” (*Liberum veto*, P 1887, nr 13) i o Kraszewskim jako nauczycielu cnót obywatelskich i wzorze „szlachetnego pojmowania swej misji w społeczeństwie” (*Liberum veto*, P 1897, nr 39).

¹⁷ List z 18 IX 1870 r., KCh, s. 75.

wisk szanownych niech starczy za odpowiedź dla tych, którzy, posądzają nas o ignorowanie każdej zasługi i przecenianie siebie.

Nie była to jednak lista osób cieszących się niezmiennym, a tym bardziej bezkrytycznym uznaniem „młodych”¹⁸. (Nieraz później pojawiały się w „Przeglądzie” złośliwe przycinki pod adresem np. St. Tarnowskiego i K. Estreichera). Cóż dopiero mówić o stosunku postępowców do osób nie objętych powyższym zestawieniem. Na przykładzie Kraszewskiego usiłował Świętochowski określić w tym artykule nowoczesne kryteria oceny ludzi wybitnych. Pisał:

W dzisiejszym rozumieniu rzeczy uznanie w kimś powagi nie jest to oddanie się w niewolę tej powadze. Ludzie więksi czy mniejsi zawsze są ludźmi, zawsze mają na swym duchu pewne plamy, w swej działalności pewne upadki, wreszcie i swoją granicę. Ukazywać te niedokładności, nie jest to odmawiać komuś wielkiej ceny. Kraszewski np. jest w naszej literaturze potęgą, a ileż on napisał powieści lichych? [...] Nikt nie jest wolnym od sprawiedliwego sądu, a tym mniej ten, który bierze na siebie obowiązek przewodniczenia drugim. Im kto szerszy posiada zakres wpływu – tym ściślej podlega kontroli.

Czy „młodzi” zawsze stosowali te kryteria właściwie – to zupełnie inna kwestia, której rozstrzygnięcie przekracza ramy tego wprowadzenia. W każdym razie powyższa zasada oceny obowiązywała wobec Kraszewskiego, przynosząc równocześnie wyrazy krytyki i hołdu, które traktowane wybiórczo lub w oderwaniu od szerszego kontekstu już w dobie pozytywistycznej prowadziły do nieporozumień. Stawały się też często argumentem zaczepnym lub odpornym, w zależności od potrzeb, w jakże często jałowych sporach między odłamami prasy. Przykładem tego jest odpowiedź „Przeglądu” (Redakcja, [Polemika] 1872, nr 5)¹⁹ na „mani-

¹⁸ Kraszewski został też wymieniony wśród „pisarzy zachowawczych” (obok Bartoszewicza, Tyszyńskiego, Jenikego, Lenartowicza), których „młodzi” nie traktowali lekceważąco, w artykule Świętochowskiego *Atak lekkiej kawalerii*, P 1881, nr 31.

¹⁹ Eksdziennikarz [W. Przyborowski], *Stara i młoda prasa. Przyczynek do historii literatury ojczystej (1866-1872)*, Petersburg 1897, s. 196 przypuszcza, że zredagował ją Świętochowski (w imieniu swoim oraz J. Kotarbińskiego i L. Miłkowskiego), na co zresztą niektóre jej szczegóły wskazują; S. Demby nie umieszcza jednak tej pracy w *Bibliografii pism Aleksandra Świętochowskiego (1868-1897)*, [w:] „Prawda”. *Książka zbiorowa dla uczczenia dwudziestopięcioletniej działalności Aleksandra Świętochowskiego. 1870-1895*, Lwów-Petersburg 1899.

fest” Lubowskiego z 15 I 1872 r., rozesłany do wszystkich redakcji warszawskich, opublikowany tylko w „Kurierze Warszawskim” i „Kłosach”. Na zarzut Lubowskiego rzucania „obelg” na „osobistości mniej więcej znane w literaturze lub w mieście” (przykładowo wymienieni zostali: Kraszewski, Lenartowicz, Libelt)²⁰ odpowiadało tutaj dość wykrętnym stwierdzeniem („co do p. Kraszewskiego, to jeżeli o jakimkolwiek z jego utworów wyraziliśmy się surowo, to bynajmniej nie w celu ubliżenia jego zasłudze ani jego pisarskiej godności”), popartym przytoczonym przez nas wcześniej panegirycznym fragmentem z recenzji Świętochowskiego powieści *Pałac i folwark* (od słów „ogół lubi” do „zapominają się wady”). Uznano, iż wystarczy to, ażeby wykazać „fałsz potwarzy”. Tymczasem, jak wspomniano, w owej recenzji były opinie dwójakiego rodzaju. Czytelnik mógł z nich złożyć zarówno „obelgę”, jak i patetyczną pochwałę; opowiadając się bez reszty za jedną z dyskutujących stron popełniał tak czy inaczej błąd, śledząc zaś takie polemiki może i zadumał się nad ich użytecznością dla piśmiennictwa.

Rok 1874 przyniósł czyny i wypowiedzi najważniejsze, pozabawione dwuznaczności i najlepiej przedstawiające stanowisko „młodej prasy” (w szczególności „Przeglądu” i Świętochowskiego) wobec Kraszewskiego. W dniu imienin pisarza, tj. 7 (19) marca Chmielowski i J. Ochorowicz, odbywający wówczas studia doktorskie w Lipsku, zawieźli mu do Drezna i ofiarowali album pamiątkowy z napisem: (u góry) Józefowi Kraszewskiemu (u dołu) młoda prasa²¹. Według późniejszej wypowiedzi Wiślickiego inicjatywa „synowskiego uczczenia przez młodą prasę zasług patriarchy naszego piśmiennictwa” wyszła od Świętochowskiego²².

²⁰ E. Lubowski, *Do redakcji czasopisma „Kłosy”*, „Kłosy” 1872, nr 343.

²¹ Warto w tym miejscu przypomnieć, że Kraszewski przygodnie współpracował z pismami „młodej prasy” (z wyjątkiem PT). W „Opiekunie Domowym” zamieścił jedną pracę w 1866 r. i trzy w 1870 r. „Niwa” drukowała jego *Papiery po Glince* (1872, nr 1-5, 7 (dod. spec.)) oraz *Roboty i prace* (1873, nr 41-47; 1874, nr 49-61 (dod. spec.)). W „Przeglądzie” ukazały się tylko listy Kraszewskiego – oprócz dalej przytoczonego także: PT 1873, nr 21, s. 168 w sprawie pamiątek dotyczących Kopernika; 1877, nr 17, s. 209 z okazji uroczystości jubileuszowych w Czechach.

²² A. Wiślicki, *Małe słówko o wielkim człowieku*, PT 1877, nr 13.

Album będący w całości wyrobem „miejscowym” zawierał 62 fotografie młodych literatów, literatek i artystów warszawskich, mieszczące „znaczny procent osobistości dziś już znanych w literaturze”²³. Na rzeźbionej okładce z orzechowego drzewa, wśród emblematów nauki i sztuki, umieszczono opasane wieńcem zaśluga popiersie z brązu, zaprojektowane przez znanego rzeźbiarza B. Syrewicza; fotografie przyozdobił ornamentami K. Pilatti.

Wręczenie daru zostało zharmonizowane z publikacją na pierwszej i drugiej stronie „Przeglądu” artykułu Świętochowskiego *Józef Ignacy Kraszewski* (1874, nr 12: 10/22/III), objaśniającego przymioty i zasługi pisarza oraz pobudki aktu. O tych pierwszych, powszechnie znanych (jak: wszechstronność, niebywała pracowitość, skromność), pisał Świętochowski w słowach przepelnionych grandielokwencją, używając czasem – gdy chciał napomknąć o narodowym charakterze twórczości Kraszewskiego – tzw. mowy ezopowej (np. słów „krajowy”, „swojski”, „rodzinny” zamiast: polski, ojczyźniany, narodowy itp.)

Z pochylonym czołem stajemy przy wspaniałym posągu, jaki wdzięczne i oczarowane społeczeństwo wzniosło z gorących uwielbień na cześć swego dziś najpotężniejszego przewodnika i mistrza. Stajemy zaś przed tą wielką chwałą nie dlatego, ażeby wszystkie liście jej nieśmiertelnego wieńca na czole bohatera przełizczyć, ale po to, ażeby objaśnić, co znaczy gromadka dusz młodych, hardych, przed byle powagą nie ustępujących, kornie czcząca skromnym, ale serdecznym upominkiem wielkiego krajowej²⁴ literatury kapłana. Co znaczy?... [...] Powieść, powieść swojska, swojskimi uczuciami i zagadnieniami natchnięta, jest przecież owym światem, który on stworzył i w którym dziś bez żadnego współzawodnictwa panuje. [...] Dziś w kraju naszym nie ma w oświecenijszych klasach ust, które by wyrazu Kraszewski od czasu do czasu z szacunkiem nie wymówiły – niewiele brakuje, żeby dzieci ucząc się rodzinnego języka zaczynały składać sylaby na tym wszędzie obecnym nazwisku” [podkr. – B.M.].

Ta część wypowiedzi miała charakter pretekstowy. Przygotowywała obszerną odpowiedź na dwukrotnie postawione w ustępie otwierającym artykuł pytanie: „co znaczy?” Oprócz bowiem wymienionych cnót pisarza, nie stanowiących dla „inteligentnego ogółu” żadnej niespodzianki, Świętochowski dostrze-

²³ Z notatki dołączonej do artykułu Świętochowskiego.

²⁴ Według Świętochowskiego (*Wspomnienia...*, s.41) cenzura nie pozwoliła napisać w tym miejscu „polskiej”.

gał jeszcze jedną, będącą – jak stwierdzał – jedną z głównych sprżyn” (uściśliłmy: bodaj najważniejszą), kierujących uczuciami młodej generacji dziennikarzy. Ze względu na jej wyjątkowość, widoczną na tle zwaśnionego i podzielonego warszawskiego środowiska piszących, warto użyć objaśniającemu nieco więcej miejsca. Któż zresztą lepiej niż on – najbardziej zapalczywy i bezkompromisowy z „młodych” – mógł ów przymiot Kraszewskiego ocenić?

Tym względem, tą sprżyną jest głęboka miłość tego dostojnego umysłu, jaką on ciągle zachowuje dla ojczystej literatury i wypływający z tej miłości bezprzykładny takt pisarski. Wszyscy wiedzą, że Kraszewski jest kolosem w naszej literaturze, ale nikt tak jak młoda u nas prasa nie wie, o ile on jest kolosem rozumnym i uczciwym. Znana każdemu i często gorąca walka kierunków, ścierających się w naszym periodycznym piśmiennictwie, znane lekkomyślne lub niesumiennie rzucone pociski na młodych tej walki zapaśników; wśród tylu sędziwych publicystów jeden tylko Kraszewski nie splamił się żadnym inkwizytorskim wyrokiem, nie ubliżył postępowemu stronnictwu żadnym krzywdzącym zarzutem. [...] Wtedy, gdy sam swoją powagą mógł wpłynąć na przechylenie szali zwycięstwa, gdy ku jednej stronie ciągnęły go tradycje przeszłości, a z drugiej urażała często jakaś przykra lub niepotrzebna wymówka, gdy nieraz musiał odczuć dotknięcie jakiejś idei, którą jak dogmat w duszy swej nosił, wtedy gdy wielu zstąpiwszy z niezależnej pozycji stanęłoby na czele partii, partii konserwatywnej – on wszystkich jednakowo ceniąc, stał poza obozami, przypatrywał się niemy biegowi walki, jak gdyby jej milcząco błogosławił. [...] Czy zrozumiała jest teraz cześć, jaką młoda nasza prasa przed innymi Kraszewskiemu okazuje? Zaprawdę piękny to akt w swym moralnym znaczeniu! Wielki mistrz uszanował zasady, uczucia i pracę generacji, która pod jego natchnieniami wzrosłszy, samodzielne stanowisko zajęła, ona w zamian skromną pamiątką hołd mu swój złożyła.

W przedstawionych motywach mieści się najważniejsza pobudka uznania „młodej prasy” dla Kraszewskiego²⁵ i listownego odezwania się doń jej przywódcy. Świadczą o tym kolejne wypowiedzi „Przeglądu”, który bronił swego prawa do hołdu dla pisarza na zasadzie przedstawionej w artykule Świętochowskiego z 1874 r. Zabierały głos na ten temat redagowane i w dużej mierze wypełniane przez Świętochowskiego *Echa warszawskie* (PT 1874, nr 15, 16) i on sam w *Polemice* (PT 1874, nr 18). Kraszewski

²⁵ Uwypukloną tutaj cechę Kraszewskiego również „Niwa” w krótkiej notce potraktowała jako „jedną z najgodniejszych szacunku” i zasadniczą dla „młodej prasy” (*Kronika krajowa*, 1874, nr 51: 3(15) III).

zaakceptował tę formułę porozumienia z postępowcami, dziękując ofiarodawcom albumu następującym listem opublikowanym w „Przeglądzie” (1874, nr 13) i „Niwie” (1874, nr 55):

Są uroczyście chwile w życiu, na które słów braknie, a w mrokach błyskawica olśniewa. Taką błyskawicą wśród dni ponurych był nieoceniony dar Wasz, który dzisiaj mnie doszedł. Nie umiem wypowiedzieć wdzięczności mojej.

A nie za siebie tylko wdzięczny Wam jestem; wiąże się z tym myśl pocieszająca, że jest jakiś węzeł, co przeszłość z przyszłością łączy. Ja już więcej do pierwszej. Wy do drugiej należycie. Zachowałem tylko w sercu wiarę w postępowanie, uczucia jego obowiązku, miłość nauki i pracy – i to mnie do Was zbliża. Wszystko w świecie ma swój czas i miejsce, i przejść musi, i być nawozem dla przyszłości. Czuję i ja, że mi sił nie starczy zdążyć za zastępem Waszym, ale duchem nie zestarzałem jeszcze i pociechą dla mnie Wasze uznanie, bo nim czuję się jeszcze żywym.

Dziękować nie potrafię; patrzę, nasycać się, lubuję myślą i mistrzowskim wykonaniem; dumny jestem i upokorzony razem, ale wdzięczny sercem całym.

Sługa Wasz wdzięczny

J. I. Kraszewski

Dnia 20 marca 1874 r., Drezno 27, Nordstrasse

Tak więc już w pierwszej połowie 1874 r. w pełni dojrzały intelektualno-uczuciowe przesłanki do nawiązania przez przywódcę „młodych” bliższego kontaktu z Kraszewskim. Musiały jeszcze wesprzeć je w latach 1875-1876 silne osobiste impulsy, o których szerzej mówią komentarze do listów i same listy, ażeby wielce prawdopodobne wydarzenie stało się faktem. W akcie hołdowniczym i artykule z 1874 r. zakorzeniają się w gruncie rzeczy wszystkie późniejsze wypowiedzi Świętochowskiego dotyczące Kraszewskiego, w tym oczywiście jego listy. Najwyraźniej zarysowane wtedy rozróżnienie między Kraszewskim – człowiekiem o otwartej, trzeźwej i życzliwej postępowym nowinkom postawie a jego dziełem, niewolnym od słabości, i poglądem na świat, któremu można było przeciwstawić inny, umożliwiło Świętochowskiemu i jego stronnikom z „Przeglądu” i „Nowin” posługiwanie się na co dzień trudną w praktycznej realizacji i mogącą prowadzić do nieporozumień, lecz bez wątplenia własną i oryginalną, formułą sądu o Kraszewskim. Składają ją przede wszystkim niepobłażliwy i wymagający krytycyzm, przepleciony wyrazami szczerzej rewerencji a niekiedy i nutą żalu (jak np. w liście Świętochowskiego z 1879 r.), że chadzający własnymi drogami pisarz nie daje się w całości pozyskać dla obozu postępu,

żału godzącego przecież w istotę tego, za co „młodzi” tak bardzo Kraszewskiego szanowali.

Najbliższe lata przyniosły wiele okazji do takich różnicowanych, dwupostaciowych opinii. Wiele kurtuazyjnych publikacji wywołał przygotowany ze znacznym wyprzedzeniem, obchodzony w 1879 r. (18-19 marca w Dreźnie, 2-5 października w Krakowie) jubileusz 50-lecia działalności literackiej pisarza. W latach 1877-1878 często zabierały głos w związku z tym *Echa warszawskie*²⁶, koncentrując się zwłaszcza na ocenie, reklamie bądź (najczęściej) krytyce stosownych przedsięwzięć. Nazywano wtedy Kraszewskiego nie tylko „czcigodnym jubilatem” itp. lecz i np. „mocarzem naszej literatury” albo „apostołem prawd swojego wieku”, występującym z zapalem „zawstydzającym naszą karłą młodość”. Uznając za „poważne i właściwe”, choć mogące posiadać, również jakieś słabe strony, dwa główne sposoby uczczenia pisarza: wydanie niektórych jego dzieł i poświęconej mu książki zbiorowej. *Echa warszawskie* krytykowały różne – jak stwierdzały – „niedorzeczne” pomysły jubileuszowe (np. zbiórki pieniężne na prowincji i wśród rozmaitych korporacji, stypendia imienia Kraszewskiego). Uważając, iż wdzięczność dla Kraszewskiego nie powinna być oparta na motywie „sentymentalno-filantropijnym”, lecz winna być zwrócona „ku jego osobie”, wystąpiły z oryginalnym projektem:

Kraszewski tak wielkie położył zasługi [...] tak długo wyteżał swe siły, że należy mu się hołd w tym rodzaju, jaki w starożytnych Atenach ofiarowano w Prytaneum zasłużonemu mężom, to jest mówiąc językiem dzisiejszych pojęć: wielka narodowa emerytura. Ogół nasz tym sposobem może bodaj w częście odwdziżyć się za skarby ducha, jakimi go wzbogacił Kraszewski, a wielki pisarz w tym akcie uznać może tylko częściowe za ledwie załatwienie olbrzymiego długu, jaki tenże ogół u niego zaciągnął [PT 1877, nr 32].

W tymże czasie Świętochowski opublikował w „Przeglądzie” krytyczną recenzję *Mastawa*, a *Echa warszawskie* (PT 1877, nr 42) wypomniały Kraszewskiemu narażanie powagi swego słowa w „kwestiach mało mu znanych” (filozoficznych).

²⁶ Zob. PT 1878, nr 7, s. 75; nr 8, s. 86; nr 10, s. 112-113; nr 15, s. 170; nr 51, s. 585.

Wiele podobnych co w „Przeglądzie” kurtuazyjnych uwag znalazło się z okazji jubileuszu w redagowanych przez Świętochowskiego „Nowinach”²⁷. Niemniej ich redaktor, pilnie obserwując rozwój ruchu postępowego w kraju i za granicą, nie omieszczał np. wspomnień – gdy pisał o proteście Niemców przeciw dziełu G. Lewesa *Dzieje żywota i utworów Goethego* (przeł. A. Nowosielski, Petersburg 1869), łączącemu dociekania artystyczne z analizą przyrodniczą – że kopię tego protestu podpisał „dość nieroztropnie czcigodny Kraszewski”²⁸; innym razem, obserwując odbijający się echem w Królestwie kryzys idei liberalnych w Niemczech, zauważał nie bez gorzkości: „Nawet talent tak potężny i świątły jak Kraszewski nie mógł się w uroczystej chwili swego święta na nic więcej zdobyć dla liberalizmu nad obelgę”²⁹.

Ówczesne opinie pozytywisty o Kraszewskim układały się podług formuły ustalonej głównie pod wpływem wydarzeń i konstatacji z 1874 r. W 1879 r., z którego pochodzi ostatni list do Kraszewskiego, została ona, jakby przypomniana i dopełniona, a właściwie zaktualizowana przez uprzytomnienie konsekwencji stosowanego przez „przeglądowców” rozróżnienia. Kończące niniejsze rozważania przytoczenie ma uwyraźnić funkcję (czy nawet misję), jaką spełniał wobec pozytywistycznych radykałów Kraszewski. Od pewnego czasu, ogniskującego się wokół wydarzeń 1874 r., był on przez nich traktowany na wyjątkowych prawach, świadomie wywyższany i izolowany jako upatrzony na rozjemcę stronnictw. Z tego też powodu często przeciwstawiano go konserwatystom, do których odnosi się tutaj – kontrastowana na tle słów adresowanych do pisarza – paszkwilancka frazeologia.

Gdy Kraszewski w liście swoim do jednej z gazet poznańskich wyraził się, że lekceważący niemal szmer młodego pokolenia nad świeżym grobem [K.W. Wójcickiego] smutne na nim robi wrażenie, zaraz do słów tych warszawscy pawiani do-

²⁷ Zob. N 1879, nr 98, 202, 224 (przedruk listów Kraszewskiego), nr 25 (list Kraszewskiego do redakcji „Nowin”), nr 351 (jubileusz); Wo [A. Świętochowski], *Listy z Paragwaju*, N 1879, nr 83, 89.

²⁸ A. Świętochowski, *Henryk Lewes (wspomnienie pośmiertne)*, N 1878, nr 167.

²⁹ [A. Świętochowski], *Nad minionym rokiem*, N 1880, dod. tyg. nr 3.

łączyli swój własny hałas. Dość porównać dwa te głosy, aby spostrzec różnicę gatunków: tam zarzut wypowiedziany z godnością, tu dzikie wycie. [...] O ile nagana taka upoważniałaby do silnego odparcia, gdyby wyszła od innych, o tyle nie budzi urazy od Kraszewskiego. Wiemy wszyscy, że czczony ten pisarz w wielu razach występuje raczej z zachętą niż z chłodnym sądem, bardziej chce wyrazić swą miłość do ojczystego piśmiennictwa niż wolny od wszelkich uczuć sprawiedliwy wyrok. Znając jego naturę i jego często sentymentalne, ale szlachetne pobudki, przyjmujemy odeń uwagi jak od ojca, który mylić się może, ale wrogiem być nie chce, który nawet wtedy, gdy napomina, umie zachować godność. Jakkolwiek zatem jego przymówka do nas zwrócona nie wydała nam się słuszną i zasadną, uszanowaliśmy swobodę zdania tak znakomitego pisarza. Inaczej wszakże rzecz się ma z wrzaskami warszawskich pawianów...

(*Listy z Paragwaju*, N 1879, nr 233)³⁰

1

Kraków, 23 marca [1] 876
Księgarnia Dygasińskiego¹

Przesyłając Sz. Panu przy obecnym liście kilka dramatycznych prac, jako dowód głębokiej czci, považam się załączyć jednocześnie może natrętną prośbę. Prace te, względnie do mego pisarskiego zamachu, są utworami późnej bardzo

³⁰ Pod częścią felietonu (ok. 3/4 całego odcinka Listów z Paragwaju) zawierającą przytoczony fragment widnieje podpis B., nie znany jako kryptonim Świętochowskiego; kolejna część felietonu, zaczynająca się od słów: „Tyle miejsca ustąpić musiałem mojemu koledze na rozprawę...” jest opatrzona podpisem O. Remus, najczęściej stosowanym przez Świętochowskiego do sygnowania *Listów z Paragwaju*, pisanych przezeń samodzielnie dla „Nowin” w 1879 r. Czy w tym przypadku „ustąpił miejsca” wypowiedzi (nota bene noszącej cechy jego stylu), którą jako redaktor pisma zaaprobował i do której nawiązał w swej części felietonu, czy ukrył się pod nową maską – trudno jednoznacznie orzec. Przypomina to nieco sytuację, jaka powstała w związku z artykułem w „Przeglądzie” o prelekcjach Lewestama – zob. przyp. 22 (do listów).

¹ W tym czasie koleje życiowe Świętochowskiego spłotyły się z krakowskimi losami Adolfa Dygasińskiego, w latach 1872-1877 właściciela księgarni oraz tłumacza i nakładcy dzieł naukowych, będących na indeksie sfer konserwatywnych Galicji. Dygasiński wydał pierwsze dramaty Świętochowskiego (*Niewinni*, *Ojciec Makary*), odnajmował mu pokój i urządził odczyt w Krakowie w 1876 r.

daty². Publikując od dawna rozprawki i artykuły naukowe, nie mogłem się długo zdecydować na wydanie prób artystycznych, mimo że z różnych stron byłem silnie do tego skłaniany. Szło mi zaś z jednej strony o to, ażeby nie pomnożyć w naszym piśmiennictwie ilościowo płodów mizernej miary jakościowej, z drugiej – ażeby nie podawać krytycznym procarzom sposobności wprawiania się na moim nazwisku do celnego rzucania paszkwilami. Dlatego też, postanowiwszy wreszcie sił spróbować, ukrywałem się strannie pod pseudonimem i puściłem w świat *Niewinnych*³. Praca ta natychmiast potrąciła całą skalę uczuć prasy królewskiej i galicyjskiej, poczynawszy od najsilniejszych oburzeń do równie natężonych pochwał⁴. Kto tylko posiadał materiały piśmienne i prawo wolnego wjazdu do jakiegóż gazety, popędził ze swoim głosem na dziennikarską giełdę. Rozebrano każdy niemal wiersz, wprowadzono dramat na wszystkie polskie sceny⁵, wreszcie... wy-

² Jako publicysta zadebiutował Świętochowski artykułem *Każmirz dzisiejszy* opublikowanym w „Tygodniku Ilustrowanym” (1867, nr 24, podp. Henryk Dołęga). Mniej więcej w połowie 1869 r. nieokreślona bliżej spółka literacka (główną rolę odgrywali w niej Świętochowski i Chmielowski) zakończyła pracę nad dziełkiem literackim *Pogoń*, o którym jeszcze wiadomo, że nie zostało przyjęte do druku przez redaktora „Przeglądu Tygodniowego” Adama Wiślickiego. Od czerwca do sierpnia 1869 r. wykańczał Świętochowski obszerną powieść *Syn bólu*, którą zniszczył; utwór ten znany jest szerzej tylko z listu Chmielowskiego do Świętochowskiego z 6 IX 1869 r. (KCh, s. 65-66). Od 1870 r. Świętochowski był stałym współpracownikiem „Przeglądu Tygodniowego” i przygodnym innych pism warszawskich („Gazeta Polska”, „Opiekun Domowy”, „Niwa”, „Warszawski Rocznik Literacki”).

³ Podczas studiów doktorskich w Lipsku (od połowy 1874 r.) napisał Świętochowski trzyaktowy dramat *Niewinni* (PT 1875, nr 42-52 i w odtbitce, Warszawa 1876, wyd. 2 Kraków 1876), który w 1875 r. posłał na konkurs dramatyczny do Krakowa. Utwór sygnował przybranym nazwiskiem Władysława Okońskiego, mającym chronić go jako pozytywistę przed ewentualną stronniczością komisji konkursowej. Wyniki konkursu ogłoszono 21 II 1875 r. Pierwszą nagrodę otrzymał *Król Mieczysław* Adama Bełcikowskiego, drugą – *Dramat bez nazwy* anonimowego autora (była nim Ludwika Plater-Broel); *Niewinnych* zalecono do grania, co było najniższą formą wyróżnienia.

⁴ Przyznanie drugiej nagrody *Dramatowi bez nazwy* – utworowi osnutemu na tle bolesnego dla jego twórcy epizodu powstania 1863 r. i oskarżanemu przez część opinii publicznej o godzenie w uczucia narodowe Polaków – oraz tylko wyróżnienie *Niewinnych*, gdy wielu sądziło, że dramat Świętochowskiego zasłużył na jedną z głównych nagród, dało powód do ataków na komisję konkursową i polemik w prasie. Żaden z poprzednich konkursów krakowskich nie wywołał takiej burzy dziennikarskiej i tylu stroniczych wypowiedzi. Bardzo zróżnicowany był również ton licznych recenzji utworu.

⁵ Premiera *Niewinnych* w Krakowie, a zarazem prapremiera tej sztuki na scenach polskich, odbyła się 17 IV 1875 r. przy komplecie publiczności. Warszawska premiera nastąpiła 23 X 1875 r. (z udziałem Modrzejewskiej). Dramat był jeszcze wystawiany we Lwowie (prem. 29 X 1875 r.) i Poznaniu (prem. 10 II 1876 r.).

sledzono autora. Tymczasem wypracowałem drugi dramat, rozpoczynając nim kompozycję większą⁶. Pierwszy p. Siemieński⁷ zabębnił na autora, wzywając krakowską dewocję do broni. Gdym jednak – nieskruszony wynikiem krakowskiej komisji – przyrzekł Towarzystwu Wzajemnej Pomocy Uniw. Jagiel. odczytać dramat publicznie⁸, wszystkie ultramontańskie węże wysypały się przeciwko mnie ze swego legowiska. Profesorowie Szujski i Tarnowski zagrozili wycofaniem się z Towarzystwa, ks. Golian⁹ poparł agitację z ambony, Komisja Konkursowa puściła w kurs cały cykl skandalicznych zmyśleń, stanowiących niby treść *Ojca Makarego*¹⁰, „Czas” ostrzegł „uczciwe rodziny”, ażeby na odczyt się nie udały¹¹, podobno odprawiono za mnie czy przeciw mnie nabożeństwo, chwyconę się nawet grózb, gdy ktoś tego dnia, kiedy miał być odczyt, wysadził część gma-

⁶ W listopadzie 1875 r. Świętochowski ukończył w Lipsku dramat *Ojciec Makary*, stanowiący pierwszą część cyklu *Nieśmiertelne dusze* (cz. II *Aureli Wiszar*, 1888; cz. III: *Regina*, 1889), który przesłał na konkurs dramatyczny krakowski w 1876 r. Wyniki konkursu ogłoszono 26 III 1876 r. Pierwszej nagrody nie przyznano, drugą otrzymała *Emigracja chłopska* Ludwika Anczyca. Spośród 32 utworów nadesłanych na konkurs do „wspólnego czytania”, czyli kolejnego etapu konkursu, zakwalifikowano 8 utworów jako mających „zaletę sceniczności”. Nie było wśród nich *Ojca Makarego*.

⁷ Lucjan Hipolit Siemieński (1807-1887), poeta i krytyk literacki, kierownik działu literackiego „Czasu”, był członkiem komisji konkursowej w 1875 i 1876 r., miał więc udział w niekorzystnych dla pisarza werdyktach. Trudno ustalić, o jakie konkretne wystąpienie Siemieńskiego dalej chodzi, zwłaszcza że Świętochowski przypisywał mu wówczas wiele „grzechów” podobnej natury (zob. np. [A. Świętochowski], *Z Galicji*, PT 1876, nr 13).

⁸ W niedzielę 12 III 1876 r. rozpoczęły się w Krakowie coroczne odczyty publiczne na dochód Towarzystwa Bratniej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainaugurował je Świętochowski odczytaniem z rękopisu *Ojca Makarego*.

⁹ Wymienieni – Józef Szujski (1835-1883), historyk, publicysta i dramaturg, od 1869 r. profesor historii polskiej na Uniw. Jagiel., Stanisław Tarnowski (1837-1917), historyk literatury, krytyk literacki i publicysta, od 1872 r. profesor historii literatury polskiej na Uniw. Jagiel., Zygmunt Golian (1824-1885), wybitny kaznodzieja, po 1863 r. osiadły w Galicji – rzeczywiście wzięli udział w opisaną dalej przez Świętochowskiego kontrakcji. Tę zdaniem K. Bartoszewicza „komiczną epopeję” dość szczegółowo opisały i napiętnowały czasopisma galicyjskie: „Szkice Literackie i Społeczne” (tu: B. [K. Bartoszewicz], *Stańczykowskie błazństwa*, 1876, nr 12), „Tydzień”, „Gazeta Narodowa” a z warszawskich „Przegląd Tygodniowy” i „Gazeta Polska”.

¹⁰ Chodzi o uwagi zawarte w *Sprawozdaniu komisji konkursowej co do nagród za utwory sceniczne w 1876 r.*, Kraków 1876, s. 8-15 (prwdr. „Afisz Teatralny” 1876, nr 101-103). Stwierdzono w nim m.in., że tendencja dramatu jest „wstrętna i zatratna nihilizmem znad Newy” (s. 11).

¹¹ W przeddzień odczytu na czołowym miejscu swej „kroniki” „Czas” zamieścił notatkę, ostrzegającą „uczciwe rodziny”: „Trzech z grona naszej redakcji jest

chu, gdzie miałem wystąpić, dynamitem, sterroryzowano miasto, że słuchacze wylecą w powietrze, gdy wszystko to nie pomogło, rozesłano jakichś najemników po mieście z doniesieniem, że nagle zachorował, zadenuncjowano mnie w policji itd. itd. Całą tą machinacją zajmowała się głównie konkursowa komisja, która postanowiła nie dopuścić zaznajomienia publiczności z potępionym przez nią dramatem. Mimo to wszystko *O. Makarego* odczytałem, a dziś nie życzę sobie mieć liczniejszego i bardziej rozentuzjasmowanego audytorium¹².

O. Makary wyszedł świeżo z druku i budzi znowu w zwiększonej potędze tenże sam gwar, jaki rozlegał się przy *Niewinnych*¹³. Oba te dramaty przekładają się na kilka języków obcych¹⁴, gdzie zasłużyły sobie na sympatyczne uznanie i jakkolwiek przy tym nie zbywa mi na licznych uwielbieniach, nie mogę w całym tym Babelu dosłyszeć ani jednej mowy, której bym mógł zaufać. Pochwała niedorzeczna jeszcze bardziej odrząca niż nagana. Spotkałem wprawdzie kilka zdań rozsądnych, ale i od tych niewiele się dowiedziałem. Czy mogę wśród tej zawieruchy wybrać lepszą drogę, jak zwrócić się do mistrza naszej literatury, do Ciebie Szan. Panie z prośbą o prywatne lub publiczne ocenienie prac moich?

W Krakowie jestem tylko w przejeździe, bo od lat kilku podróżuję w celach naukowych¹⁵. Gdyby jednakże Szan. Pan raczył mnie zaszczycić jakąkolwiek odpowiedzią, dojdzie ona mnie zawsze przez pośrednictwo niżej podpisanego adresu. Nadzieja ta wszakże rzeka się myśli nadużywania grzeczności Sz. Pana. I niezależnie od niej zechce Sz. Pan przyjąć zapewnienie głębokiej czci.

Sługa
Dr. A. Świętochowski

członkami komisji konkursowej i znaną im jest treść rzeczowej sztuki i jej niesłychana niemoralność, czujemy się w obowiązku przestrzeżenia o tym publiczności” (cyt. za „Gazeta Polska” 1876, nr 58, s. 3).

¹² Mimo woli zrobiono Świętochowskiemu olbrzymią reklamę. Na odczyt przybyło wyjątkowo dużo osób, choć stosunkowo niewiele kobiet i choć „cała klika przeciwna odsunęła się od niego” (*Stańczykowskie błazeństwa...*, s. 137).

¹³ Dygasiński w marcu 1876 r. wydał *Ojca Makarego* własnym nakładem, wyprzedzając nawet opublikowane w formie odbitki *Sprawozdanie komisji konkursowej*. Orzeczenie komisji krakowskiej spotkało się z dezaprobatą i protestami części opinii oraz niektórych pism (np. „Szkiców” i „Przeglądu Tygodniowego”). Konserwatywny odtam prasy podtrzymał stanowisko jurorów. Podobnie jak w przypadku recepcji *Niewinnych* linie podziału zarysowały się ostro, z wyraźniejszą jednak teraz przewagą opinii negatywnych.

¹⁴ Rozpoczętej z rozmachem akcji przekładowej tych dramatów nie udało się Świętochowskiemu doprowadzić do szczęśliwego finału.

¹⁵ Po napisaniu rozprawy i złożeniu odpowiednich egzaminów Świętochowski otrzymał w końcu listopada 1875 r. stopień doktora filozofii. Opuścił wówczas Lipsk i zamieszkał w Krakowie z zamiarem dłuższego pozostania w Galicji. Plany te uległy modyfikacji po załamaniu się nadziei na sukces w konkursie krakowskim oraz na docenturę we Lwowie, którą otrzymał J. Ochorowicz.

2

Kraków, 6 kwietnia [1]876

Szanowny Panie

Jestem tyle wdzięczny, ile wdzięcznym być można, za łaskawą i tak dla mnie zaszczytną odpowiedź. Jednocześnie cieszę się, że prace moje zasłużyły sobie na przychylną uwagę Sz. Pana, mimo że na nich troszeczkę niesprawdzone ulokowałem nadzieje. *Ojciec Makary* bowiem wydawał mi się produkcją znacznie lepszą od *Niewinnych*, a nawet uważałem go za maksimum moich sił w obecnej chwili. O ile wnosić mogę z sądu Sz. Pana, w tym względzie musiałem się pomylić¹⁶.

Do obecnego listu dołączam traktat etyczny, będący wyciągiem znacznej objętością pracy, którą po polsku w Warszawie wydaję¹⁷. Wiem dobrze, że zasady filozoficzne Sz. Pana nie zaaprobuja moich¹⁸, ślę jednakże książeczkę, bo pragnę i tym skromnym dowodem objawić Sz. Panu mój głęboki szacunek.

W tych dniach oddałem do druku obrazek dramatyczny w gatunku *Antei*¹⁹. Przy sposobności więc proszę o łaskawe przyjęcie go, gdy bezpośrednio ode mnie lub od redakcji do Sz. Pana przybędzie.

Raczy Sz. Pan przyjąć wyrazy szczerzej czci

Śługa
Dr A. Świętochowski

¹⁶ Można wnioskować, że odpowiedź Kraszewskiego nie potwierdziła wysokiej samooceny *Ojca Makarego*, którego Świętochowski uważał za pracę „dotąd, a może i zawsze najglówniejszą” (z jego listu do Modrzejewskiej z 28 X 1875 r.).

¹⁷ W Krakowie Świętochowski przygotowywał poszerzone wydanie swojej rozprawy doktorskiej. Ukazało się ono w Warszawie w 1877 r. pt. *O powstawaniu praw moralnych*.

¹⁸ W swojej pracy Świętochowski dążył do wykazania, że powszechna władza moralna i powszechne uczucia moralne nie istnieją. Konsekwencją tego stanowiska był postulat bezstronnego badania różnych przejawów moralności oraz pogląd – mający w potocznym rozumieniu charakter paradoksalny – że „każda moralność jest moralną, bo każda jest względną”, który ze względu na swój antyreligijny wydźwięk spotkał się z licznymi głosami polemicznymi.

¹⁹ *Antea* (1876) była pierwszym z szeregu ówczesnych obrazków dramatycznych Świętochowskiego osnutych na motywach antycznych. Po niej przyszły opublikowane w tym samym roku w „Przeglądzie Tygodniowym”: *Na targu* (ten został wysłany Kraszewskiemu), *Helvia*.

3

Warszawa, 27 marca [1] 877

Krucza 6

Szanowny Panie Dobrodzieju

Dziennik tutejszy „Echo” opublikował przed kilku dniami paszkwil podpisany przez jakiegoś gimnazjalnego dezentera a wymierzony przeciw mojej autor-skiej działalności. Znając wartość wynajętej do tego ręki i wartość kierującego „Echem” redaktora²⁰, nie czuję się wcale pokrzywdzonym, jeden wszakże punkt dotknął mnie w sposób przykry i dlatego piszę do Sz. Pana kilka słów wyjaśnienia. Idzie mi mianowicie o niegodziwą denuncjację paszkwilu, kwestionującą moje głębokie poważanie dla Sz. Pana i przypisującą mi lekkomyślne w jednym z pism warszawskich odezwanie się z racji odczytu prof. Lewestama²¹. Ponieważ wiele winien jestem Sz. Panu jako mistrzowi kraju i jako mi osobiście życzliwemu, nie mogę zamilczeć o posądzeniu i przesyłam najszczerze zapewnienie, że denuncjacja owa jest fałszem i co do samego faktu i co do mojego autorstwa²². Żadne pismo w ten sposób się o Sz. Panu przy prelekcji prof. Lewestama nie odezwało, a ja żadnej recenzji z odczytu nie pisałem nigdy w przedmiotach literatury

²⁰ Chodzi o artykuł Klemensa Junoszy *Małe słowo o wielkim człowieku* opublikowany w „Echu” (red. Z. Sarnecki) 1877, nr 64.

²¹ Fryderyk Henryk Lewestam (1817-1878), historyk literatury i krytyk, profesor historii literatury powszechnej w Szkole Głównej (od 1864 r.) i Uniwersytecie Warszawskim. W artykule Junoszy łączył Świętochowskiego z Kraszewskim następujący fragment: „Wszakże kiedy prof. Lewestam wypowiedział z katedry publicznie, że Kraszewski jest wielkim a praca jego nadludzką, pan Świętochowski wyszydził to wyrażenie, nazwał profesora «derwiszem bijącym pokłony na cześć padyszacha naszej literatury!» i dał do zrozumienia, że Kraszewski jest człowiekiem bardzo zwykłym i pospolitym!” Fragment ten nawiązywał do anonimowego sprawozdania w „Przeglądzie Tygodniowym” pt. *Prelekcje naukowe w Warszawie* (1877, nr 11), dotyczącego prelekcji Lewestama *Józef Kraszewski i jego pisma* wygłoszonej 24 II (8 III). W sprawozdaniu znalazły się m. in. takie słowa: „W pierwszym odczycie [Lewestam] bił naprzód przez pół godziny głębokie pokłony zanim zbliżył się do padyszacha naszej literatury. Z niczyich słów nie słyszeliśmy tyle bojaźni, skromności, abnegacji, ile prelegent okazał wobec swego przedmiotu”. Postscriptum sprawozdania wypełniła krytyczna uwaga pod adresem Sarneckiego, który poparł w „Echu” zarzut Lewestama przeciwko sądowi Chmielowskiego o Kraszewskim. Ona też zapewne sprowokowała wystąpienie Junoszy.

²² Artykułu o prelekcjach Lewestam nie odnotowuje Demby w *Bibliografii...*, jednak na Świętochowskiego spadała przynajmniej częściowa odpowiedzialność za tę publikację, gdyż na przełomie 1876-1877 r. objął on nieoficjalnie redakcję „Przeglądu” (jako redaktor i wydawca nadal podpisywał pismo Wiślicki, przebywający od połowy 1877 r. do połowy 1878 r. za granicą).

beletrystycznej ani pisuję. Robię to sprostowanie na dziś i na zawsze. Nieraz bowiem jeszcze jakiś spekulujący na obłudnych pokłonach literacki handlarz może mnie w podobny sposób przed Sz. Panem denuncjować. „Immer ist es die Religion, und immer die Moral, und immer der Patriotismus, womit alle schlechten Subjekte ihre Angriffe beschönigen”²³. Do tych słów Heinego dla charakterystyki naszych stosunków dodać trzeba zdobienie osobistej zemsty pozorami dbałości o chwałę ludzi przewodniczących narodowi. Ponieważ żyję tu wycofany z obłocnych stosunków literackich a jestem niewolnikiem swobody, nadto ani fanatyzmowi, ani podlecowi wynająć się nie dam, więc muszę często znosić inkwizycyjne wyroki, motywujące się względami powszechnego dobra. Ile razy ja już społeczeństwo zgubiłem, chociaż mam lat dopiero 30, napisałem zaledwie kilka książeczek! Wystawiają mnie jak robaka, który objąwszy kolumnę olbrzymiej świątyni trzęsie nią i grozi zawaleniem. Żeby mi przynajmniej powiedzieli, żem Samson. Nie nudzę Sz. Pana tymi sprawami, od których bodaj żyć jak najdalej, proszę tylko z życzeniami drogiego nam zdrowia przyjąć wyrazy głębokiej czci.

Sługa
Dr A. Świętochowski

4

Warszawa, 26 lipca 1878
Krucza 6

Szanowny Panie

Poważam się znowu ze słowami głębokiej czci przesłać Mu nowy mój dramat – *Piękna*²⁴. Jak poprzednio, tak i tym razem robię to przede wszystkim dlatego, ażeby nie ominąć sposobności przypomnienia się ze swoim szacunkiem Dostojnemu Mistrzowi, któremu zawdzięczam wyrazy serdecznej życzliwości z tej pory, kiedy podobno nikt w literaturze polskiej nie był lub być nie chciał dla mnie sprawiedliwym. Dziś stosunek mój do piśmienniczej opinii się zmienił, ale zmiana ta wcale nie osłabiła wspomnienia, jakie zachętom Szanownego Pana winienem. Z życzeniem pożądanego zdrowia, które jest dziś całego narodu życzeniem, racz czcigodny Panie przyjąć łaskawie nową moją pracę i nie wzgardzić pamięcią Twego Sługi

A. Świętochowski

²³ Zawsze istnieje religia i zawsze moralność, i zawsze patriotyzm, za które pomocą wszystkie złe indywidua swe ataki upiększają.

²⁴ Wł. Okoński, *Piękna*, PT 1878, nr 12-28; wyd. osob. Warszawa 1878. Bardzo pochlebną opinię Kraszewskiego o *Pięknej* przytoczyły „Nowiny”: 1878, nr 101 z 27 IX (9 X) w rubryce *Wiadomości bieżące*.

5

Warszawa, d. 20 stycznia 1879

Szanowny i czcigodny Panie

Z nieśmiałością, ale i z nadzieją, że pobudki moje słusznie ocenione będą, a zwracam się z następującą prośbą. Przed kilkunastu dniami objąłem redakcję „Nowin”²⁵, pisma co do materialnych środków ubogiego, co do idei jednak leżącego mi na sercu²⁶. Jakielkolwiek zyskałem lub zyskam siły umysłowe, będzie mi zawsze dużo brak, jeżeli Sz. Pan nie raczysz poprzeć ich swoim udziałem. I dlatego proszę, czy Sz. Pan nie zechciałbyś bodaj raz na miesiąc przysłać nam krótkiego (około 150 wierszy) liściku? Skromne żądanie jest wyrazem skromności materialnych środków pisma, a jednocześnie, zapewnia to moje, że co do warunków pieniężnych nie wypraszam sobie u Sz. Pana żadnej ulgi w imieniu nakładców „Nowin”, przyjmę takie, jaki mi łaskawie podane będą²⁷.

Spodziewam się, że Sz. Pan nie odmówisz „młodej Polsce” swej czcigodnej pomocy i zaszczyisz mnie kilkoma słowy odpowiedzi.

Sługa
A. Świętochowski

²⁵ Por. N 1879, nr 4, z 5 I, s. 1: „Zanim potwierdzenie przez władze innych zmian formalnych nadejdzie, mam honor uwiadomić, że rozporządzeniem z dnia 18/39 grudnia r. z. Główny Zarząd Prasy przelał na mnie prawo wydawania «Nowin». Dr fil. A. Świętochowski”.

²⁶ „Nowiny” były pierwszym i jedynym dziennikiem warszawskim o profilu, według ówczesnej terminologii, „radikalno-postępowym”. Szerzej na temat pisma i stosunku doń pisarza – B. Mazan, „Nowiny” pod redakcją Aleksandra Świętochowskiego, „Prace Polonistyczne”, 1985, S. XLI.

²⁷ W „Nowinach” Świętochowskiego nie ukazały się żadne prace Kraszewskiego poza wymienionymi w przyp. 27 do opracowania.